

## ANNA JELINOWSKA

ur. 1924; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	Gniezno, okres powojenny
Słowa kluczowe	Gniezno, okres powojenny, ewakuacja obozu, powrót do Polski, choroba, uczucie osamotnienia

### Ewakuacja więźniarek z podobozu Ravensbrück w Königsberg in Neumark

Dziewiętnastego lutego zaczęła się ewakuacja więźniarek z tego obozu w taki sposób, że samochody ciężarowe wojskowe jechały na wschód po zaopatrzenie dla linii frontu. W ogóle jeszcze może warto powiedzieć, że chociaż ten nasz obóz znajdował się bardzo blisko linii frontu, nie było takiej sytuacji, żeby na przykład obóz był ostrzeliwany, żeby jakieś walki były na tym terenie. Wydaje się, że Rosjanie zajęli ten obóz bez walk z Niemcami. Nas właśnie tym transportem wojskowym przewożono na wschód, ale takimi etapami w zależności od tego, dokąd jechały te ciężarówki, gdzie znajdowały się te magazyny zaopatrzeniowe. Pierwszy etap to był Gorzów, tam spędziłyśmy dwa dni w sumie. Było to wrzuszające, bo na terenie Gorzowa było bardzo wielu zarówno dawnych więźniów, bo tam były różne takie mniejsze podobozy, jak i jeńców wojskowych różnych nacji, oficerów polskich, na przykład z Woldenbergu, takiego znanego obozu. Tak że to było już takie uczucie, że znajdujemy się bardziej wśród swoich. Dla mnie bardzo ważnym przeżyciem było to, że po raz pierwszy od wyjazdu z Warszawy, z powstania, mogłam uczestniczyć w mszy świętej, którą odprawiał kapelan wojskowy francuski w jakimś prywatnym mieszkaniu i została ta wiadomość, że będzie msza, jakoś tam ustnie rozkolportowana. Następny etap z Gorzowa, to już był do Czarnkowa. Tam był już zorganizowany taki komitet obywatelski, który opiekował się wszystkimi tymi osobami wracającymi z Niemiec do Polski, tak że byłyśmy zaopatrzone w żywność i jakieś takie wszelkie ułatwienia jakie były nam potrzebne. Z Czarnkowa z kolei przyjechałyśmy do Gniezna, trzeba zaznaczyć, że całą tę podróż odbywałyśmy w ciężarówkach krytych tylko brezentem, a była to dość ostra zima, a myśmy były w tych cieniutkich ubrankach, jakie nam dano w obozie. Ja w związku z tym się poważnie rozchorowałam i zostałam w Gnieźnie w szpitalu. Tak że dobrze się nie orientuję, dokąd w końcu trafiły te osoby ewakuowane, były takie tam rozmowy, że one mają być dowieszone do Warszawy i z Warszawy już będą dalej wracały do

swoich miejscowości. Natomiast ja zostałam w szpitalu w Gnieźnie z wysoką gorączką i takim jakby brakiem kontaktu z tym, co mnie otaczało. Dopiero po pewnym czasie stopniowo zaczęłam wracać do swojej normalnej kondycji. Bardzo byłam wtedy wycieńczona i osłabiona i w ogóle z takim samopoczuciem, że jestem sama na świecie, że nie wiem, gdzie i dokąd się udać, i kogo szukać. To krótko trwało, bo później się jednak zmobilizowałam. To był marzec [19]45 roku. Napisałam do kilku krewnych i do znajomych, i już później dalej moje losy były pod właśnie opieką różnych tych życzliwych i bliskich ludzi.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2005-04-16, Puławy
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Weronika Prokopczuk
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"